

UMIŁOWANY CZŁOWIEK

Artykuł Jean Tinder w Magazynie Shaumbry – maj 2020

Mój człowiek „miał ostatnio chwilę”, kiedy odkrył jeden z ostatnich brakujących elementów swojej układanki. To historia, którą chciałam opowiedzieć.

Prawdopodobnie jak wielu z nas, dużo ostatnio myślałam o Realizacji, mój umysł wiecznie zastanawia się nad tym, co to jest, co to znaczy, jak to się dzieje, co ją wyzwala, jak ją otrzymać i tak dalej. Oczywiście, bardzo tego chcę; dlatego właśnie tutaj jestem, aby tego dokonać. Ale potem pojawiają się pytania: „Czy realizacja sprawi, że moja praca - lub inne rzeczy, które obecnie wykonuję - staną się bardziej skomplikowane?” „Co stanie się z moimi pozostałymi związkami?” **Czy powinnam uporządkować swoje ziemskie sprawy, na wypadek, gdybym odleciała?** To wszystko są dystrakcje, które zazwyczaj ignoruję, ale czasami pojawia się pytanie, które wymaga nieco większej uwagi.

Wiosna w końcu się wkradła, a ja ostatnio spędziłam większość dnia na sprzątaniu domu - odkurzaniu, myciu, szorowaniu, sortowaniu, odkurzaniu. To było satysfakcjonujące, ale pod koniec dnia byłam wykończona. Pora spania pojawiła się wcześniej, a następnego ranka obudziłam się z ciałem pełnym bólu i utrudzenia. Bardziej niż zwykle zrzędliva, zadałam sobie pytanie: Czy po to zostaję? Czuć się jak gówno w ciele, które starzeje się i jest coraz bardziej zdezorientowane tym czego chce, poświęcając się dbaniu o dom, w którym coś zawsze wymaga czyszczenia, naprawy lub modernizacji? Zostaję dla TEGO?

Być może to uczciwe pytanie, ale nadszedł czas, aby porozmawiać ze sobą i dowiedzieć się, co się naprawdę dzieje. W końcu dbanie o ludzkie rzeczy zawsze będzie częścią życia na Ziemi, a ciała nigdy nie miały być idealne. A kiedy się tym nie przejmuję, naprawdę żyję dobrze i satysfakcjonująco, zajmując się moją pasją w otoczeniu, które kocham. Ale kiedy ciało boli, a umysł jest zmęczony i człowiek ma dość, pojawia się pytanie: czy warto tu zostać?

Kiedy „tutaj” mam takie sprawy jak rachunki i podatki, a „tam” jest całkowita wolność; kiedy „tutaj” następuje pożegnanie raz za razem, a „tam” trwa niekończąca się celebrowanie; kiedy „tutaj” trwa niemal nieustanna walka o utrzymanie równowagi w chaosie, a „tam” jest spokój, odpoczynek i uwolnienie - czy naprawdę chcę zostać?

Jeśli Realizacja zapukałaby dziś do moich drzwi, czy zaprosiłabym ją na jakiś czas? A może wezmę ją za rękę i wślizgnę się w zachód słońca?

Decyzja jest moja, więc zadałam sobie pytanie:

Co się zmieni?

To nie ma znaczenia.

Skąd będę wiedziała, że to się stało?

To nie ma znaczenia.

Czy będę mogła nadal wykonywać pracę, którą kocham?

To nie ma znaczenia.

Co będzie inne w moim życiu?
Dowiesz się.

Co jeśli okaże się, że nie dam rady?
To jest mój wybór.

Ale chcę to dobrze zrobić. Co mam robić?
Jeśli coś sprawia ci radość, rób to - i doświadcź tego w pełni. Jeśli nie, to nie. To wszystko.
Wszystko inne się załatwi.

Tego zawsze chciałam. To jest to, co wybieram.
Ja też.

W tej rozmowie było coś więcej, ale coś uroniłam. Znów chodziłam w bardzo starej, bardzo nieświadomej atmosferze ofiary. W rzeczywistości właśnie usłyszałam jej głos kilka akapitów powyżej, w których „ja” nie miałem nic dobrego do powiedzenia na temat „tutaj”. Ten głos stał się tak cholernie znajomy - „Muszę się po prostu w tym utrzymać, kiedyś będzie lepiej” lub „Życie jest trudne, ale dam radę” - i dobrze mi to służyło przez długi czas. Uznanie nieubłaganych trudności w życiu, może i dodaje trochę impulsów, aby utrzymać mnie w marszu, ale nigdy całkowicie nie pozwoliło na wolność. A teraz z bólem i w złym humorze tego poranka, było to na prowadzeniu i w centrum mnie. Ale potem pojawiła się inna część mnie: „Nigdy więcej! Wybieram to, WSZYSTKO.”

Poczekaj? Skąd mam wiedzieć, że to właśnie wybieram?
Ponieważ to jest w twojej rzeczywistości, głupku!
Oh.

Moje Ja jest dość mądre, więc postanowiłam to wypróbować. Patrząc na górę śniegu na werandzie, która czeka na przerwienie łopata, usłyszałam westchnienie „Ugh, jeszcze jedna rzecz, którą muszę zrobić”.

„Czekaj, wybieram to”. Coś się odprężyło.
„Będę łopata, kiedy mi się spodoba, ale nie jestem ofiarą cholery pogody!”

Cholera, kot znów zwymiotował na podłogę.
„Wybieram to”.

W tym tygodniu mam mnóstwo zadań i terminów pracy.
„Wybieram to”.

Ciało czuje się dziś tak obolałe i bezładne.
„Wybieram to”.

Samochód potrzebuje małej naprawy, lecz jestem zajęta przez cały tydzień.
„Wybieram to”.

Boże, to był całkiem dobry lunch.
„Wybieram to”.

Zacząłam rozumieć, co naprawdę ma na myśli moje Ja. Wybieram to wszystko. Dlatego nie jestem ofiarą żadnego z nich i nie muszę sobie z jakiegokolwiek powodu współczuć. Najwyraźniej JA dbam o siebie, decyduję, co znaczy, że cieszę się wszystkim, czym chcę, i cieszę się wzniosłymi i przyziemnymi chwilami życia. Ale NIE mogę narzekać na to, bo zawsze mogę znowu wybrać!

Najwyraźniej jestem powolnym uczniem. Wiele lat temu, balansując się na krawędzi wielkiego skoku w nieznane, pojawiłam się na Shoudzie i poprosiłam Tobiasza o radę.

Po przedstawieniu Tobiaszowi mojej sytuacji, on powiedział: „Żyje w Tobie trochę energii ofiary i wezwiemy ją przed całą grupą, ponieważ tworzy ona w Tobie bardzo złą energię, która za Tobą podąża.” Mówił o niektórych nowych potencjałach, które mogą pojawić się w moim życiu, i powiedział: „Ale musisz uwolnić energię ofiary, żeby tak się stało. Nie będzie już więcej ofiar, gdy spakujesz walizkę i ruszysz do przodu. Ta jedna energia, bardziej niż jakakolwiek inna, ciebie powstrzymywała.”

Od tego czasu postanowiłam uwolnić 100% tych nonsensów ofiary. To było trochę dziwne, kiedy w końcu zrozumiałam, że „nie jestem nawet ofiarą przyziemnych rzeczy na Ziemi, ponieważ wybieram to!” Być może powolny uczeń ze mnie, ale uparty. Dziękuję smokowi za zwrócenie mojej uwagi na to.

Prawdę mówiąc, w moim życiu nie ma prawdziwych problemów. Wszystko jest doświadczeniem, które można mieć lub nie. Jasne, są zadania do wykonania, kreacje, w których się zanurzam, ludzie (od czasu do czasu) wchodzący w interakcje, ale kiedy wybieram to wszystko, ciężko jest dostrzec coś naprawdę złego. To tak, jak z samochodem: musisz dodać gazu, wymienić olej i zająć się oponami, ale to nie są problemy; przychodzą z wyborem samochodu. Komes [*] istoty ludzkiej, mający wybór bycia tutaj na Ziemi.

** dopisek od tłumacza - komes {lac. comes} tytuł niektórych wysokich urzędników w cesarstwie rzymskim i w średniowiecznych państwach europejskich, pierwotnie rzymski klient, towarzysz swego patrona, z czasem tytuł doradcy cesarza.*

Moje ciało wciąż mnie zaskakuje, ale wybieram to. A częścią „tego” jest to ciało. Jasne, że mogę się wykręcić, zdobyć nowe i odrodzić się, ale to zbyt duży problem. Wybrałam to ciało na całe moje życie w Realizacji, a jeśli to oznacza, że skończę jako gruby, energiczny Wniebowstąpiiony Mistrz, niech tak będzie. (Chociaż mam przeczucie, że kiedy przestanę „naprawiać”, to moja energia-ciało będzie mi służyć w zupełnie nowy sposób. Ponieważ - och - do tej pory energia służyła mi w ciele, które wymagało „naprawienia”. Jak powiedziałam, powolny uczeń.)

Kiedy przypominam sobie słowa „wybieram to”, atmosfera ofiary wyparowuje. W trudnym momencie, lata temu, jednym z moich najważniejszych objawień było „Stworzyłam to”. Kropka. Wiedziałam, że to prawda, ale zawsze było to mętłym przeczuciem, że „Tak, stworzyłam to, ale tak naprawdę nie wiem jak i na pewno nie wykonałam zbyt dobrej roboty, więc jak to naprawić?” Istnieje natychmiastowość i realizm: „Wybieram to w tym momencie. W przeciwnym razie nie istniałoby”. Zaakceptowanie takiej twórczości oznacza, że mogę zaobserwować, jak moja energia służy mi bezbłędnie. Nie chodzi o to, czy to jest coś dobrego, czy złego, po prostu: „Czy chcę nadal wybierać to doświadczenie?” To zależy wyłącznie ode mnie. Życie jest takie, jakie jest, ponieważ wybieram je. Kropka. Koniec zamieszania. Pytanie, na które odpowiedziałam. Bez winy, tylko akceptacja. Delikatne wejście w pozwolenie.

Więc często tego używam. Niezależnie od tego, czy tosty są spalone, upuszczony kubek nie pękł, duch się wznosi, mój kotek się przytulał lub samochód się zepsuł, pamiętam kojąco i uspokajająco, że „wybieram to”. Nowa bańka świadomości wypływa na powierzchnię i mogę się przekonać, że nigdy nie było błędu. Cały czas to wybieram.

Jak ja kocham moje umiłowane ludzkie JA.

Wygląda na to, że w końcu to rozumiem.

Tłumaczenie Ewa Rydzewska